

Czy ludzkość skazana jest na zagładę?

4 lipca 2008

Na to pytanie, tak samo jak na każde inne podobne, nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Odpowiem więc „i tak i nie”. Gdyby ludzkość miała zginąć, już dawno by jej nie było. A jednak wciąż jest i jak na razie wydaje się być potęgą. Pisałam już w tym blogu, że nie zarzyna się kury znoszącej złote jaja. Dlatego ludzi można mordować, nawet na masową skalę, jak choćby w czasie II wojny światowej, ale totalna zagłada nie wchodzi w rachubę. Bo ludzkość produkuje wyjątkowo pożywny i dobrej jakości łusz w ogromnych ilościach.

Okresowe holokausty są możliwe dlatego, że ludzkość nie chce wiedzieć nic na temat tego, co jej grozi i nie wyciąga żadnych wniosków z historii. Woli spać, ukojona rytmem muzyki pop i odmóżdżona odżywkami oraz napojami z aspartamem.

Czy wiesz, co znaczy amerykański „nowotwór” słowny „tittytainment”?

Statystyki mojego (od długiego czasu uśpionego) bloga muzycznego wykazują wejścia głównie na hasło „piękne cycate panienki”. Określenie to pojawiło się, gdy pisałam polemiczny tekst o rocku, który rzekomo ma ogłupiać ludzi i prowadzić ich, niby te zahipnotyzowane szczury, prosto do piekła.

Śmiem twierdzić, że (jak zawsze) jest zupełnie odwrotnie, niż próbują to sugerować czynniki opiniotwórcze. Kto zna języki obce, ten może się zapoznać z tekstami rockowych utworów, a wtedy przekona się, że nie tylko nikogo one nie usypiają, a wręcz budzą i zachęcają do buntu przeciwko ogłupiającym ludzkość politykom i wiernopoddaczo służącym im mediom. Rolę ogłupiacza pełni w rzeczywistości muzyka pop, której symbolem stały się owe prawie nagie, „cycate panienki”, wijące się na monitorach różnych stacji typu MTV w lubieżnych pozach i

porno-rozkrokach.

I tak właśnie doszliśmy do owego słowa „tittytainment”.

Wymyślił je nasz rodak, prof. Zbig Brzezinsky. Oznacza ono politykę odwracania uwagi ludzkich owieczek od tego, co knują cwani politycy.

Chciałoby się zakrzyknąć „już starożytni Rzymianie”... Tak, tak, to właśnie starożytni Rzymianie wymyślili hasło „chleba i igrzysk”. Wiedzieli, że durnemu ludowi do szczęścia wystarczy pełna micha i głupkowata rozrywka. Gdy to mu się zapewni, władza może robić co tylko zechce i nawet największe „przekręty” ujdą jej na sucho. Kiedyś ludzi najbardziej bawiły krwawe igrzyska i publiczne egzekucje, ale źli humaniści zakazali tych pięknych widowisk, więc dziś zmodyfikowano to do „cycków” i tzw. „muzyki” (dla muzykalnych inaczej), która stała się praktycznie jedynym (poza filmami porno) rodzajem rozrywki, jaką konsumują owi amatorzy damskiej anatomii.

Słowo „titty” to slangowe określenie „cycków”, a tainment to drugi człon słowa „enterteinmet” czyli „rozrywka”. Jasne? A jakże!

Tak więc męskie owieczki wpatrują się zahipnotyzowane w dyndające damskie cycuszki i wirujące pośladki, a specjalnie dobrane metrum sprawia, że ich i tak osłabione piwkami umysły osłabiają się jeszcze bardziej, stając się niezdolne do przetrawienia żadnych, wymagających choćby minimalnego wysiłku intelektualnego treści.

Tym sposobem ani się spostrzegą, jak staną się niewolnikami „systemu”, zwanego „kapitalizmem” i „globalizacją”.

Dwaj niemieccy autorzy: Hans-Peter Martin i Harald Schumann napisali książkę „Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt”, wydaną w Polsce przez Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław, 1999 r. (dziś już nie do zdobycia). Dowodzą w niej, że wizja ludzkości maluje się w bardzo ponurych barwach.

Niecnny plan jest taki, żeby zredukować liczbę ludności świata do 0,5 mld, a reszcie przydzielić role według proporcji 20:80. 80% ciemnych, niewykształconych i pozbawionych wszelkich praw niewolników ma harować na rzecz 20-procentowej elity, której jedynym zadaniem ma być sterowanie owymi masami i pławienie się we wszelkich możliwych luksusach. Jednym z narzędzi kontroli ma być dostarczanie „tittytainment” w nieograniczonych ilościach, co ma zagwarantować spokój i ład społeczny.

Wszystko to wiadomo nie od dziś, w internecie jest wiele filmów demaskujących te (i inne, równie wredne) plany, ale amatorzy „tittytainment” tak już są odmóżdżeni, że nic ich to nie obchodzi. Więcej cycków proszę!

Na pocieszenie powiem wam, że nad Wisłą żyje sobie taki dziwny ludek, który pozornie niczym nie różni się od reszty ludzkości. On też uwielbia piękne, cycate panienki w MTV, Radio Zet, filmy porno, przygodny seks, sport uprawiany przez innych (i oglądany we własnym fotelu z michą chipsów w łapie), Colę Light, hamburgery, papierochy, mocną wódę (a nawet denaturat, gdy tej zabraknie) oraz inne, zabójcze dla życia biologicznego przyjemności. I na pewno, z największą przyjemnością, da sobie wcisnąć ten „tittytainment”, a wraz z nim jarzmo ekonomicznej niewoli. Ale przyjdzie taki dzień, kiedy jakiś wąsaty reprezentant owego ludu przeskoczy przez bramę obozu pracy i porwie 80% zniewolonych do buntu przeciwko 20% rozleniwionych próżniaków. A wtedy proporcje ulegną zmianie. Oczywiście – czasowo i przejściowo. Do czasu, gdy uśpione sukcesem masy nie dadzą się ponownie ogłupić hipnotycznie kołyszącymi się sutkami i pupami. Skądś to znamy? A jakże...

Nihil novi sub sole...

To, że nic nowego pod słońcem również odkryli starożytni Rzymianie. Dlatego historia wciąż się powtarza, a owce niczego się nie uczą.

Dobranoc państwu, idę obejrzeć heavy metalowy koncert, nawołujący do rewolucji... A państwa zachęcam do obejrzenia [tych filmów](#).

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Ezoteryczny obraz świata](#)